

Światło, które nigdy nie zgasło

Nie każda gwiazda świeci na niebie. Niektóre gwiazdy spadają na ziemię i zamieniają się w miasta. Tak właśnie stało się ze Starachowicami, które od wieków błyszczą blaskiem ludzkiej pracy, wiary i pasji. Choć niebo nad nimi bywa pochmurne, w tym mieście zawsze świeci ukryte światło – światło ludzi, którzy potrafią tworzyć cuda z ognia i stali.

Działo się to bardzo, bardzo dawno temu, kiedy wokół rzeki Kamiennej były tylko lasy i pola. Pewnej nocy, gdy niebo było czyste i pełne gwiazd, jedna z nich nagle spadła na ziemię. Nie była to zwykła gwiazda, ale ogromny, świecący kamień, który rozświetlił całą dolinę. Ziemia zatrzęsa się, a ludzie z dalekich wiosek widzieli, jak przez wiele dni coś błyszczało wśród skał. Niektórzy bali się podejść bliżej, inni wierzyli, że to znak z nieba.

Z czasem do doliny zaczęli przybywać ludzie. Najpierw ciekawscy, potem ci, którzy chcieli tu zostać. Budowali domy, kuźnie i warsztaty, bo w tym miejscu ziemia była pełna ognia i siły. Wierzyli, że to właśnie gwiazda dała im energię do pracy. Tak powstało miasto, które nazwali Gwiezdnym Miastem – Star Town.

Wśród pierwszych osadników była młoda kobieta o imieniu Barbara. Przyszła z daleka, niosąc lampę, której światło nigdy nie gasło. Ludzie szybko ją polubili, bo była dobra, spokojna i potrafiła słuchać. Mówiono, że potrafi rozmawiać z ziemią i ogniem. To właśnie ona zrozumiała, że spadła gwiazda nie jest zagrożeniem, ale darem.

Barbara zbudowała małą kapliczkę nad rzeką i postawiła w niej swoją lampę. Od tamtej pory w mieście nigdy nie zabrakło światła, nawet w najciemniejsze noce. Ludzie zaczęli wierzyć, że jej światło chroni ich przed złem i pomaga w pracy. Niektórzy przynosili tam kawałki metalu z kuźni, inni kamyki z rzeki. W ten sposób każdy dokładał coś od siebie do świętego miejsca.

Pewnego dnia w hucie, w której topiono metal, wydarzyła się tragedia. Ogień wymknął się spod kontroli i płomienie zaczęły zagrażać całemu miastu. Mieszkańcy w panice uciekali, ale

Barbara pobiegła w stronę płonącej huty, niosąc swoją lampę. Wszyscy patrzyli z przerażeniem, jak znika w kłębach dymu.

Kiedy dotknęła lampą ognia, płomienie zatrzymały się. Nagle z ognia uformowała się postać kobiety z latarnią w dłoni. Ogień zgasł, a na jego miejscu pozostał tylko ciepły blask. Od tej pory ludzie mówili, że święta Barbara stała się patronką miasta i wszystkich, którzy pracują przy ogniu – hutników, górników i kowali.

Minęły wieki. Huty rosły, potem gasły, a potem znów się odradzały. Miasto się zmieniało, pojawiły się fabryki, drogi i bloki. Jednym z największych osiągnięć mieszkańców było powstanie Fabryki Samochodów Ciężarowych, w której produkowano słynne ciężarówki STAR. To one rozsławiły miasto w całej Polsce i na świecie. Wtedy ludzie mówili, że to gwiazdny blask z dawnych czasów znów pomógł im tworzyć coś niezwykłego.

Kiedy fabryka przestała działać, wielu ludzi czuło smutek. Ale legenda o gwieździe i świętej Barbarze znów zaczęła o sobie przypominać, ale tym razem w inny sposób. W różnych częściach miasta zaczęły się pojawiać małe, metalowe ciężarówki – miniaturowe STAR-y. Każda była trochę inna: jedna stała na rynku, inna przy muzeum, jeszcze inna obok dawnej fabryki.

Ludzie nazwali je „starusiami”. Dzieci uwielbiały je odnajdywać, a dorośli wspominali dawne czasy, gdy prawdziwe ciężarówki STAR wyjeżdżały z fabryki. Okazało się, że „starusie” to część specjalnej turystycznej ścieżki: „Ścieżki STARa”, która prowadzi przez najważniejsze miejsca w historii miasta. Turyści z różnych stron Polski przyjeżdżają, żeby ją przejść i poznać legendę o gwieździe, która kiedyś spadła tu z nieba.

Mieszkańcy mówią, że „starusie” nie są zwykłymi ozdobami. To małe strażniki pamięci – symbol pracy, pasji i siły ludzi, którzy przez lata tworzyli Starachowice. Niektórzy wierzą, że kiedy nocą zapalają się miejskie latarnie, miniaturowe ciężarówki też lekko błyszczą, jakby przypominały, że w Gwiazdnym Mieście wciąż bije serce dawnej gwiazdy. A może to sama święta Barbara wędruje nocą po ulicach i sprawdza, czy w jej mieście nadal świeci światło dobra?

Dziś Starachowice to nowoczesne miasto, pełne życia, ludzi i światła. Ale mieszkańcy wciąż pamiętają, skąd się wszystko zaczęło. Wiedzą, że to światło nigdy nie zgasło, tylko zmieniło formę. Teraz świeci w ich sercach, w dobrych czynach i w małych, błyszczących

„starusiach”, które przypominają, że historia miasta to coś, z czego można być naprawdę dumnym.

Bo Gwiazdne Miasto wciąż żyje – w ludziach, którzy pamiętają, że światło i praca tworzą przyszłość, a legenda sprzed wieków nadal prowadzi ich drogą światła. A jeśli ktoś zatrzyma się wieczorem przy jednej z figurek i przyjrzy się jej uważnie, może zobaczyć w niej małego płomień. To ten sam blask, który kiedyś spadł z nieba i który już nigdy nie zgaśnie.